

to jest tak

OFIARY PRACY

Znowu, jak wiele razy, doniosły gazety w skromnej dwuszpaltowej notatce, że na skutek wstrząsu podziemnego zawaliła się część chodnika na kopalni i 7 górników zostało zasypanych. Tym razem skończyło się „tylko” na poranieniu 7 górników — ale codziennie niemal znajdujemy w prasie drobne, mało istotne wiadomości, o górniku, który poległ na posterunku pracy.

Drugi jeszcze rodzaj wiadomości przynosi prasa o górniku polskim, odczłowił go gołota — krótka wiadomość, o żądaniach zawartych aż w 104 punktach.

Tylko kiedy się w myśli zastawia, że dwa obrazy życia szarego górnika — ciężka, niebezpieczna walka o „czarny diament”, gdzie stawia nieraz jest życie, a z drugiej strony ta walka o godziwą płacę, walka w założeniu słuszną, która jednak została wypaczona — stała się pstrw demagogii partyjnej — to wtedy czuje się obrzydzenie dla tych, co ofiarą pracy dla własnych wykorzystali celów i wstyd za krzywdę jaką się dzieje górnikom.

Bo z jednej strony krzywdzą go Faltery, czy inni dyrektorzy węglowych koncernów, a z drugiej strony merytoryczni, którzy uważają pracę za towar do zbycia i kupczą nią w ??? rzesz górniczych, zbierając procenty do własnej kieszeni.

Górnicy jednak ma głębokie poczucie wartości pracy, wie, że nie jest ona towarem, choćby dla tego, że składa dla niej ofiary z własnego życia.

Dlatego też tym głębiej odczuwa krzywdę, jaka go spotyka i ze strony kapitału i ze strony menedżerów socjalkomunistycznych.

ŁAGODNY OZON

Ukazał się Nr. 1 tygodnika „Wiesć Polska”, ludowego organu Ozonu. Poziom tego numeru jest b. nie równy. Tak np. wstępny artykuł ideowy p. t. „Ku potęgnej Polsce” grzeszy (w przeciwstawieniu do „Młodej Polski” młodzieżowego organu Ozonu) brakiem zdecydowanego stanowiska i konsekwencji.

Słusznie bowiem podnosząc, że „gdy mówimy o przeludnieniu wsi, — o nadmiarze rąk robotniczych, nie możemy dopatrywać się jedynego ratunku w reformie rolnej”, tylko „trzeba szukać ujęcia dla bezrobotnych rąk chłopów w miastach, w ruchu spółdzielczym, w handlu i rzemiośle”, nie tylko nie wspomina ani słowem, ale nawet nie czyni najmniejszej aluzji, że jedynie całkowite zlikwidowanie sprawy żydowskiej drogą masowej emigracji żydów pozwoli na zatrudnienie w Polsce wszystkich polskich rąk robotniczych.

Żydzi nie krępują się w atakowaniu Ozonu. Ale Ozon obchodzi się z nimi delikatnie. Nawet słowo „żyd” nie może mu jakoś przejść przez gardło.

A to się
Bardzo
Chwali,
że pozyskujesz
dla ABC nowych
prenumeratorów

Orkan nad Czerniowcami
4 śmiertelne ofiary

CZERNIOWCE 9. 8. (PAT) Wielka burza, która przeszła nad miastem i okolicą, poczyniła ogromne spustoszenia, przy czym nie było się bez wypadków śmiertelnych. Na przedmieściu Manasterze zginął chłopiec rażony piorunem przez wicher. Przewodem elektrycznym. W pobliżu Czerniowca zginęło od uderzenia pioruna troje dzieci. Stan wody na Prucie wskutek wielkich opadów deszczu, podniósł się o 1,70 mtr.

Obecny stan w Gdańsku—to walka

Dwa wrogie obozy i żwdowncy zdrajcy

KOLCE BEZ ROZ



ZIELONE ZJAZDY

Do flag narodowych, upiękaszających Warszawę w niedzielę były dodane zielone pasy; esperantyści, których barwą jest zielony kolor, wyobrażali sobie, że to na ich cześć. Ale zielony to kolor strzelców.

Na głównym kongresie esperantystów porozumiewali się w żargonie. Na kongresie niewiedzących uczestnicy rozmawiali po niemiecku i francusku.

ARESZT GMINNY

W Wiazyniu, małym miasteczku na wileńszczyźnie, powiesił się w areszcie gminnym pół - idiota, zamknięty za skradzenie dzwonka z szklą krowy. Powiesił się, bo był głodny. W areszcie wiazynskim więźniów nie karmią, rozdawa musi ich żywić.

Dłaczego? Co za nowe zwyczaje?

— Bo, łómaczy burmistrz, gdybyśmy karmili więźniów, nie moglibyśmy się od nich odepść, mnóstwo ludzi robiło by co trzeba, by się dostać do aresztu i tu spokojnie sobie przeżyć tydzień czy dwa.

A TEN TAM POCO?

Na słosunki w Polskim Fiacie narzekają gremialnie posiadacze Fiacików. Stacja obsługi funkcjonuje fatalnie. Gdy ktoś przywozi wóz - nie pozwalają mu być przy zmianie oliwy, przy smarowaniu, przy zmianie taśm. Toteż podejrzają, że wykonanie roboty nie jest sumienne są uzasadnione.

W głównym składzie w hotelu Europejskim urzęduje żyd Szpilberg. Czy półpaństwowe przedsiębiorstwo nie mogło znaleźć innego sprzedawcę jak żydźnię?

GDZIE

POTRZEBNIEJSZE?

Kresy Wschodnie domagają się stacji radiowej. Ludność wiejska słyszy na detektory wyłącznie Mińsk i Kijów.

Gdyńskie gazety piszą z przekąsem: zakładają jakieś niepotrzebne stacje w Baranowie, Łucku, a tymczasem najpilniejszą sprawą to założyć ją u nas. Marynarze w porcie słuchają niemieckich stacji...

Nie mówię o ilości, która jest zupełnie niewspółmierna, kto więcej słucha radia: marynarz w porcie, czy chłop na wsi? (Kol.).

W RADOMIU

zaprenumerować „ABC” można u p. Henryka Lipińskiego ul. Lubelska 31. (B-ro Dzienników)

Gdańsk, w sierpniu

Aby nakreślić obecny stan faktyczny stosunków panujących w Gdańsku, należy zastanowić się nad oficjalnym stanem prawnym. Otóż na mocy postanowień Traktatu Wersalskiego oraz późniejszych umów międzynarodowych, Polska miała nie tylko wielkie uprawnienia w Gdańsku, lecz tak że miała być oficjalną „opiekunką” Wolnego Miasta.

Stan faktyczny

Obecny stan faktyczny stosunków gdańskich przedstawia się krańcowo odmiennie. Trzeba stwierdzić z naciskiem, że żadna umowa między Polską a Gdańskiem zawarta, ani też postanowienia Traktatu Wersalskiego nie zostały nawet w 50 procentach przez stronę Gdańską wykonane. Obecnie „opiekunką” Gdańska jest Rzesza Niemiecka, która prowadzi politykę Wolnego Miasta. Na mocy postanowień traktatu wersalskiego, majątek pozostały po rządzie niemieckim miał być podzielony między Polskę i Wolne Miasto. Między innymi oddany został Polsce gmach przy Walgasse 15, w którym mieści się obecnie Dom Polski, Gmina Polska, oraz szkoła Macierzy. Otóż dom ten jest zewsząd otoczony budynkami niemieckimi, a

jako dostęp do niego z ulicy zarezerwowana jest maleńka ścieżka między niemieckimi posiadłościami. Jest to niezwykle charakterystyczne, niemal symboliczne. Wszystko bowiem co jest polskie w Gdańsku otoczone zewsząd niemieckimi stróżami. Każda szkoła, każdy lokal, ba nawet każdy sklep polski.

Walka

Władze Wolnego Miasta od chwili powstania prowadziła stałą walkę z niemieckimi siłami, które wzmagały się na siłach akcji antypolskiej. Akcja ta mniej silna jeszcze przed czterema laty, po dojściu do władzy nacjonal - socjalizmu spotęgowała się do tego stopnia, że w rzeczywistości Gdańsk jest prowadzony ręką berlińską. Przed kilku dniami, naczelny organ Arbeitsfrontu gdańskiego „Der Schaffende” w artykule p. t. „Czterolecie nacjonalizmu gdańskiego” zarzuca obecnej opozycji niemieckiej w Gdańsku, że kiedy była u rządu, nie chciała się zgodzić na wcielenie Gdańska do Rzeszy. To jej stanowisko — pisał dalej ten tygodnik — było jej najcięższym grzechem i przyczyniło się do jej upadku. Przyszli hitlerzyści, którzy odrzucał hasło „Zurück zum Reich!” i dzięki temu hasłu zwyciężyli.

Słowa wypowiedziane na łamach pisma hitlerowskiego najdosadniej chyba malują dzisiejszy obraz stosunków gdańskich. Wojujący hitleryzm opanowałszy Senat Gdański, a więc zasiadający u rządów, przypuścił szturm do polskości. Sprowadzono w tym celu z Głębi Rzeszy kadry specjalnych bojowców hitlerowskich, którzy mają na celu zdławić wszystko, co polskie, jednym słowem zniemczyć Gdańsk w stu procentach. Toczy się więc cicha, ale gorąca walka, bo Polonia gdańska nie ustępuje, a nawet załatwiwszy swe sprawy wewnętrzne, skupiwszy się w naczelnej organizacji polskiej, przeciwstawia się skutecznie wojownikom hitlerowskim i ataki jego nieetykietko, że odpięra, ale zwiększa swój stan posiadania.

Polonia

Szczególnie potężnym czynnikiem walczącym z naporem germanizacyjnym jest niewątpliwie Macierz Szkolna, o działalności której nie dawno pisaliśmy. Owocna jest także działalność Gminy Polskiej, Związku Polaków, a także Polaków studiujących w Politechnice Gdańskiej, którzy mimo niezwykle ciężkich studiów, mimo szyszan, spotykających ich na każdym kroku ze

strony władz politechniki, znajdując czas na pracę narodową, dążąc do budzenia ducha polskiego wśród ludności gdańskiej. Trzeba bowiem wiedzieć, że 80 procent ludności Gdańska, to Polacy z pochodzenia, zniemczeni długim okresem brutalnej akcji germanizacyjnej.

Żydzi

Istnieje jeszcze jeden czynnik, który w zagadnieniu polsko-gdańskim należy wziąć pod uwagę. Czynnikiem tym, to żydzi, zarówno polscy, jak niemieccy i gdańscy. Zorganizowali się oni w osobnej gminie i zdawałoby się, że są wyodrębnieni i z żadną stroną ani polską, ani niemiecką nie współpracują. Tymczasem po dokładniejszym zbadaniu stosunków należy stwierdzić, że istnieje cicha współpraca, nieoficjalna, współpraca żydów z hitlerowskimi władzami Gdańska. Żydzi Lowieni trzymają się zasady, że ten lepszy, kto silniejszy, a ponieważ hitlerowcy obecnie są faktycznymi panami Gdańska, należą z nimi współpracować. Hitlerowcy ze swej strony widząc nieprzebrane źródło dochodów, na współpracę tę chętnie się godzą mimo oficjalnego bojkotu i kursu antyżydowskiego. Naturalnie, żydzi gdańscy z Polonią nie współpracują zupełnie, gdyż ta ostatnia już od dawien dawna z organizacji swych żydów wyrugowała i na żadną współpracę z tym waptliwej wartości „sojusznikiem” nie idzie.

Ze stanu tego naturalnie korzyść stają żydzi i coraz bardziej opanowują handel w Wolnym Mieście. Ze zdumieniem oglądałem na ulicach Gdańska swobodnie maszerujących żydów w chałatach i mykach, takich samych, jakich często widzi się na warszawskich Nalewkach. Jeszcze bardziej zdumiony oglądałem szyldy w sklepach żydowskich pisanych żargonem. Tak wygląda oficjalny antyżydowski kurs gdańskich hitlerowców.

W rozmowie z jednym z działaczy hitlerowskich usłyszałem szczerze słowa, że obecnie cała akcja nacjonalizacji w Gdańsku skierowana jest przeciw Polsce i polskości. Nie mogą więc hitlerowcy zaostrzać stosunków z żydami, którzy stanowią dla nich niewyczerpane źródło dochodów.

Tak wygląda dzisiejszy stan faktyczny w Gdańsku. Oto tajemnica, która wyjaśnia w jaki sposób dwaj zdawałoby się śmiertelni wrogowie potrafili się pogodzić we wspólnym dążeniu antypolskim. Nie dziwimy się hitlerowcom, którzy z żydów ciągną wielkie zyski, ale nie dziwimy się także już i żydom, gdyż ich stanowisko wobec Polski — dobrze jest nam znane.

Andrzej Lubicz

Echa zjazdu i mowy

Niezbędna, a drobna korektura

Zjazd legionistów w Krakowie, a szczególnie przemówienie marszałka Rydza - Śmigłego obudziło wśród różnych grup politycznych wiele nadziei, oczekiwań, a nieraz i złudzeń.

To też po zjeździe prasa zestawia te swoje oczekiwania z „rzeczywistą rzeczywistością” i wyciąga stąd różne wnioski na własny użytek.

Melancholia p. Regnisa

W „Naszym Przeglądzie” p. Regnis stwierdza zwycięstwo OZN. Opisując zabiegi, zdążające do przeprowadzenia ataku lewicy legionowej, że szczególnym ożywieniem podkreśla wystąpienie p. Grzędzińskiego, by wreszcie przejść do melancholijnej stwierdzenia:

Wszelkie więc mrzonki o zmianie kursu, o pójściu na lewo o zwycięstwie lewicy sanacyjnej o osłabieniu pozycji pułkownika Adama Koca zostały zaementowane w sposób autorytatywny, nie dopuszczający już żadnych dyskusji w łonie obozu.

Rok temu były jeszcze dla p. Regnisa jakieś nadzieje, a teraz ich niema:

Rok temu pozostawił czynnik decydujący wolną rękę legionistom. Wczoraj padł rozkaz: niema już wahań i wycofywać, niema secesji na lewo.

Smutne to, lecz prawdziwe, p. Regnis!

Zabkowanie O.Z.N.

„Czas” nie nawiązuje bezpośrednio do niedzielnych wydarzeń, lecz w poruszającym bardzo zasadnicze kwestie, a przynajmniej bardzo pesymistycznym, artykule pana Rosego, dochodzi do wniosku:

„U nas pierwsze pytanie jest zawsze nie „co?”, lecz „kto?”. Gdy by było na odwrót, sytuacja nasza wewnętrzna była by mniej chora. Dalej opisując niezwykle powikłaną sytuację wewnętrzną w Polsce, stwierdzając przemęczenie „kafkafonią”, pisze:

„W takich warunkach rodzący się teraz obóz OZN, korzystający nadto z nieskazitelnej reputacji p. Koca — powinien — zdawało by się — stać się odrazu gigantycznym magnesem i najprędzej przeciągać, a potem wciągać miliony obywateli do możliwie harmonijnej pracy dla dobra kraju.

A jednak:

„Proces zabkowania w OZN trwa wciąż jeszcze. Ani rząd, ani społeczeństwo, nie zajęły dotąd wyraźnego stanowiska, może dlatego, że i obóz ten w rozmaitych sprawach nader aktualnych takiego stanowiska zająć dotąd nie chciał, a może i nie mógł.

Zapoznanie prawdy

Do tego braku stanowiska w aktualnych sprawach, do braku wyraźnych ustaleń celów politycznych nawiązuje również „Warsz. Dzienn. Narodowy”.

„Na tak ogólnikowo sformułowane tezy mogą się zgodzić niewątpli-

wie wszyscy Polacy. Różnice poglądów zaczynają się dopiero wówczas, gdy się przechodzi na wyrażenie teren polityczny, gdy się chce ustalić ideologię, wyrazić cele polityczne oraz program i drogi, którymi się do tych celów iść zamierzają.

Natomiast z ogólnymi tezami „W. DZ. N.” zgadza się, w zupełności. Podkreślając zdanie marsz. Rydza, „czas wprowadzić stosunki oparte na prawdzie” „W. DZ. N.” przechodzi raczej do krytyki przeszłości, niż do wyciągnięcia wniosków.

„Możnaby z... różnych przejawów zapoznania prawdy i jej roli w życiu narodu całą ułożyć litanię. Na tym podłożu rozkrzewiło się i istnieje wciąż to zasadnicze nieporozumienie, jakie istnieje między obozem majowym, a znakomitą większością społeczeństwa polskiego.

Nie znaczą tu bowiem tyle poglądy i programy „partyjne”, ile te właśnie różnice psychiczne i te pierwotne fałszy, jakie się wszędzie zakorzeniły.

Pierwiastki fałszu są jednak nieraz bardzo trudno uchwytnie i trzeba szczerzego samokrytycyzmu żeby je usunąć nie tylko u innych, ale i u siebie.

Naprawić błąd

S. S. (dawni czytelnicy ABC dobrze pamiętają te inicjały) w „Wieczorze Warszawskim” zastanawia się nad błędem OZN, jaki utrudnia, a raczej uniemożliwia

konsolidację. Chciałabym bowiem:

Nie po raz pierwszy pada z ust marsz. Śmigłego - Rydza apel o jednoczenie narodu, nie po raz pierwszy ołbrzymia większość Polaków uznaje słuszność tego hasła, a jednak bezwład wynikający z absurdalnych, bezideowych sporów trwa w dalszym ciągu.

Dlatego przede wszystkim, że w obecnych warunkach jedyną receptą OZN na zjednoczenie, jest zapisać się do OZN pik. Koca, a ponieważ

Opinia uważa OZN za jedną ze stron walczących, brak po prostu zasadniczego warunku konstrukcyjnego dla dokonania zjednoczenia.

„W. W.” jest jednak nastawiony optymistycznie, gdyż stwierdza, że

poprostu korekta konstrukcji konsolidacyjnej od jednego ze skrzydeł ku środkowi umożliwi szybkie i owocne rozwiązanie tego najważniejszego zagadnienia dzisiejszej Polski.

Nam się zdaje, że ta drobna korekta zupełnie jeszcze nie wystarcza, że prawdziwe zjednoczenie narodu zrodzi się ze wspólnej, jednakowo odezutej płaszczyzny ideowej, że tylko głęboka przebudowa społeczna i polityczna, będąc podstawą nie pozornej, lecz istotnej i trwałego zjednoczenia.

Tym niemniej „drobna korekta” o której słusznie pisze p. S.S. jest pierwszym wstępnym warunkiem istotnej konsolidacji.

Kiedy będą wprowadzone na kolejach
Osobne wagony dla żydów?

Projekt „A B C” na drodze urzeczywistnienia

Donosiliśmy niedawno o częściowym urzeczywistnieniu rzucionej przez „ABC” inicjatywy wprowadzenia na kolejach osobnych wagonów dla żydów. Obecnie donoszą nam z kilku stron o zbiorowych, zorganizowanych wystąpieniach publiczności polskiej domagającej się stanowczo od władz kolejowych uwolnienia jej od plagi współpodróżujących żydów.

Jeden z Czytelników nadsyła nam list następujący:

Sosnowiec.

Szanowny Panie Redaktorze!

Codziennie kilkadziesiąt osób dojeżdża pociągami z Sosnowca i okolicy na Górny Śląsk do przeróżnych warsztatów pracy. Warunki, w jakich odbywają się owe codzienne „przejadki” są bardzo uciążliwe, a to głównie z następujących powodów:

1) za małą częstotliwość odciecz i przybycia pociągów w stosunku do ilości pasażerów,

2) przewaga elementu żydowskiego w większości pociągów, zwłaszcza w godzinach rannych i popoł. - wieczornych.

Nie więc dziwnego, że pasażerowie chrześcijańscy narzekają na plagę, a liczne otoczenie żydowskie, które

coraz częściej — w sposób temu narodowi właściwy — prowokuje chęć. Coprawda nie odbiegłbym od tematu, podając choćby kilka przykładów oczywistej prowokacji, ale... muszę się streszczać.

Otóż jako jeden ze starych podróży chrześcijańskich, doszedłem do wniosku, że samym narzekaniem i dorywczymi argumentami sprawy się nie poprawi — trzeba tu bowiem (moim zdaniem) wytrwać i konsekwentnej akcji propagandowej z równoczesnym wysunięciem pewnych żądań u czynników miarodajnych.

Aby nie być gołosłownym, zacząłem przed kilkoma dniami zbierać pod pisy od znajomych mi bądź osobiście, bądź z widzenia podróży, wysuwając hasło podziału pociągów na linii Katowice — Będzin na część chrześcijańską i żydowską.

Zaznaczam, że podpisywano się nadzwyczaj chętnie (naożeń czytelnik, z podaniem zawodów, tytułów naukowych i wojskowych), otwarci

coraz częściej — w sposób temu narodowi właściwy — prowokuje chęć.

Podkreślając, że nie działa tu jakakolwiek organizacja antysemicka, lecz jeden z wielu szarych ludzi uchwycił na papier żądania chrześcijańskie, odzwierciedlające się w ich podpisach.

W ciągu tygodnia zebrałem 105 podpisów. Jest to oczywiście tylko część, ale w każdym razie wydaje mi się, że i to coś znaczy.

W załączeniu mam zaszczyt przesłać W. Panu odpis treści odezwy, pod którą umieścił podpisy podróżni chrześcijańscy; oryginał zaś posłałem w dniu dzisiejszym do Dyrekcji P. K. w Katowicach.

Kończąc, uprzejmie proszę o poinformowanie Czytelników o żądaniach podróży — chrześcijańskich z Zagłębia Dąbrowskiego, celem zwrocenia uwagi szerokiego mas społeczeństwa.

Przepraszam Pana Redaktora za za-

głośno podkreślając aktualność sprawy.

Podkreślając, że nie działa tu jakakolwiek organizacja antysemicka, lecz jeden z wielu szarych ludzi uchwycił na papier żądania chrześcijańskie, odzwierciedlające się w ich podpisach.

W ciągu tygodnia zebrałem 105 podpisów. Jest to oczywiście tylko część, ale w każdym razie wydaje mi się, że i to coś znaczy.

W załączeniu mam zaszczyt przesłać W. Panu odpis treści odezwy, pod którą umieścił podpisy podróżni chrześcijańscy; oryginał zaś posłałem w dniu dzisiejszym do Dyrekcji P. K. w Katowicach.

Kończąc, uprzejmie proszę o poinformowanie Czytelników o żądaniach podróży — chrześcijańskich z Zagłębia Dąbrowskiego, celem zwrocenia uwagi szerokiego mas społeczeństwa.

Przepraszam Pana Redaktora za za-

jęcie cennego czasu i kreślę się z wysokim poważaniem

T. Z.

Treść załączonej odezwy brzmi jak następuje:

Do Dyrekcji Polskich Kolei Państwowych w Katowicach

Wobec wyzywającej postawy podróży żydów oraz niespotykanej w innych narodowości niechlujstwa uprzejmie prosimy Szan. Dyrekcję o laskawe wyznaczenie w pociągach jadących w kierunku Katowice — Będzin i z powrotem, specjalnych wagonów dla żydów i to zarówno trzeciej, jak i drugiej klasy.

Dla wyjaśnienia podajemy, że podpisy zebrano od stałych podróży bez względu na ich przekonania polityczne, co świadczy najlepiej, że element żydowski dał się wszystkim podróży chrześcijańskim we znaki i załatwienie tej kwestii uważamy za niecierpiące zwłoki.

Następuje 195 podpisów.

Do listu naszego Czytelnika nie dodawać nie trzeba, wypada jedynie wyrazić przekonanie, że jeśli w dalszym ciągu Czytelnicy nasi prowadzić będą równie energiczną akcję, projekt wprowadzenia osobnych wagonów dla żydów, stanie się niebawem rzeczywistością.

Za zł. 2.30 pożytek i wygoda

Pożytkiem dla każdego jest czytanie „ABC . Nowin Codziennych”.

Wygoda jest otrzymywanie pisma do domu rano, przed wyjściem do pracy.

„ABC” zaprenumerować można w Kantorze Al. Jerozolimskie 3a osobiście, piśmennie lub telefonicznie 7-27-33 i 8-18-33.